

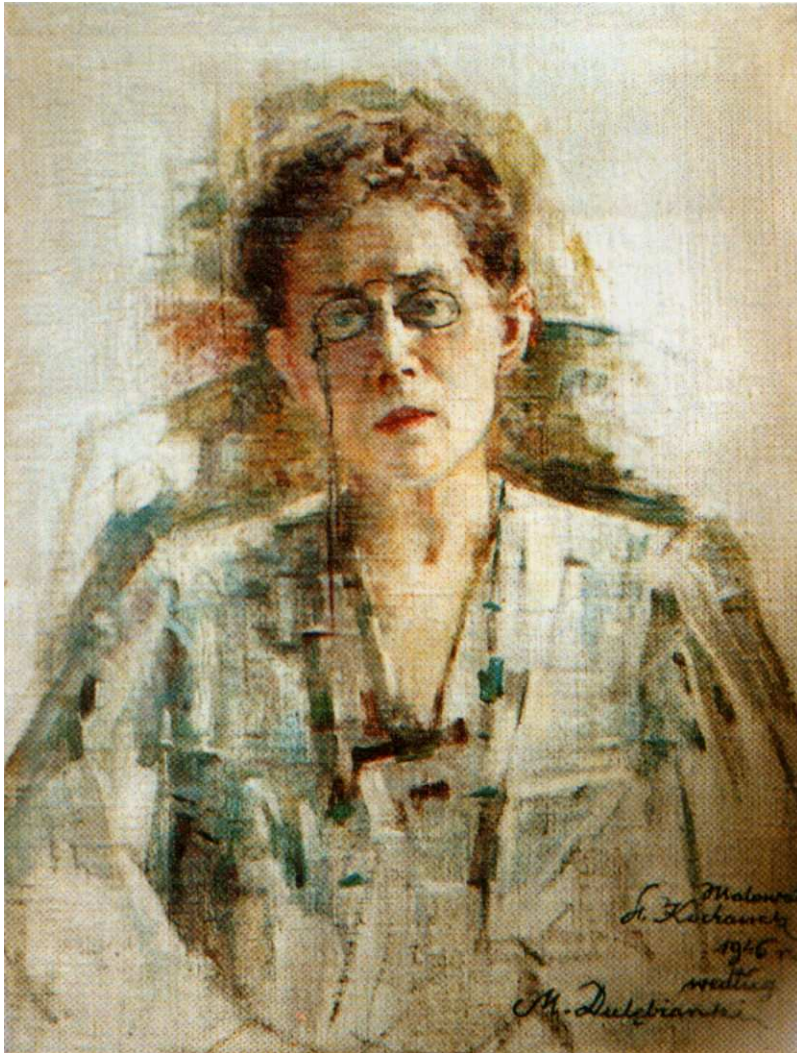
Odwiedziny w dworku poetki.

Wysiedliśmy w miejscowości o nazwie Dobieszyn, z autobusu Krosno - Jedlicze, we wczesnych godzinach rannych. Autobus pośpiesznie uciekł w kierunku Jedlicza, a nam pozostał niedługi kilometrowy spacer do Żarnowca. Podróżowałem z moją mamą Stefanią Kochanek i ojcem Stanisławem. Celem naszej wycieczki był dworek Marii Konopnickiej, na zaproszenie córki poetki Zofii Mickiewiczowej, która od lat była zaprzyjaźniona z moimi rodzicami.



Portret Zofii Mickiewiczowej,
ołówek, karton 30 x 24 cm,
sygnowany - 1948 r.
własność Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu

Dzień, jak na tą porę roku, był wyjątkowo ciepły. Dochodzimy, wśród pól świeżo zaoranych, do rzeki Jasiołka. Już wcześniej dostrzegłem na wzgórzu zwartą grupę drzew parkowych osłaniających budynek dworkowy. Białe ściany dworku przyjemnie kontrastowały ze świeżą zielenią drzew i połaci trawiastych. Po zdobyciu wzgórza wita nas zawsze mile usposobiona, gospodyni pani Zofia, Władysława Mróz, prowadząca niewielkie około dwu hektarowe gospodarstwo dworku. Pani Władzia wprowadza nas do pokoju, po prawej stronie od wejścia, Zofii z Konopnickich Mickiewiczowej. Na ścianach trochę obrazów, stolik zastawiony fotografiami o tematyce rodzinnej, a w głębi pod oknem siedząca na krześle staruszka, ostatnia z żyjących córek znakomitej pisarki.



Portret Marii Konopnickiej według
Marii Dulebianki - olej, płótno
60 x 40 cm, 1946 rok,
Zbiory prywatne

Już podczas przedobiedniej herbatki ustalono, na prośbę pani Zofii, że mam zamieszkać do następnej niedzieli w dworku. Czekają na mnie ważne zadania wyznaczone przez córkę poetki. Już wcześniej dowiedziałem się od moich rodziców, że Zofia Mickiewiczowa odbyła studia w Paryżu, gdzie zaprzyjaźniła się z Władysławem Mickiewiczem oraz wnuczką poety Marią Mickiewicz "Mariotką". W hierarchii Żarnowca miała uprzewilejowaną pozycję społeczną, nie tylko jako Pani z dworu, ale jako aktywna działaczka Koła Gospodyń Wiejskich i ówczesnej Rady Szkolnej.



Portret Marii Konopnickiej nad książką - ołówek, karton, 70 x 50 cm, sygnowany 1973 rok własność Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu

Obiad jedliśmy w pokoju stołowym, po przeciwnej stronie korytarza. Ozdobna zastawa była ustawiona na stole pochodzącym jeszcze z wiana Marii Konopnickiej.

W rogu pokoju na stoliku stał zeszloroczny wieniec dożynkowy trochę podwiedły, ale o dziwo dobrze zachowany. Jak powiedziała nam pani Władzia, miejscowe dziewczęta co roku oddawały wieniec dożynkowy pani Zofii ze słowami - "Tegoroczny wieniec dożynkowy oddajemy w ręce pani Mikiewiczowej". Na obiedzie był również zaproszony, wywodzący się z Żarnowca, dziennikarz "Nowin Rzeszowskich" Zbigniew Wawszczak, a późniejszy redaktor - publicysta Oddziału Telewizji w Rzeszowie.

Ojciec mój bardzo przychylnie wyrażał się o twórczości dziennikarskiej Zbigniewa Wawszczaka.

Spacer po alejach parku, gdzie często błędziła wcześniej poetka wśród drzew, które z pewnością ją pamiętają, zakończyła wizytę zaproszonych gości w dworku.

Ja, mając osiem lat, zamieszkałem w pokoju gościnnym na górze i spałem w łóżku, w którym do 1910 roku sypiała matka pani Zofii.



Dworek Marii Konopnickiej
karton, kredka, 42 x 29 cm, 1956 rok,
własność Muzeum Marii Konopnickiej w Zarnowcu.

Rano, po pierwszej nocy, zostałem obudzony z mocnego snu głośnym terkotem i uderzeniami o ścianę dworku. Jako jedyny mężczyzna w tym domu zerwałem się na równe nogi. Sprawa szybko wyjaśniła się. Syn sąsiadów, od strony wschodniej, w taki sposób oddał wypożyczone przed dwoma laty dwie beczki do kiszenia kapusty, o które upominała się bezskutecznie pani Władzia. Przy śniadaniu usłyszałem od pani Zofii, że młodzieniec ten dwa lata temu, korzystając z nieuwagi domowników, ukradł listy adresowane do siostry pani Zofii Laury Petlińskiej, które zdaniem córki poetki miały charakter osobisty i nie powinny znajdować się u osób postronnych. Dowiedziałem się również, że groźny pies spuszczały w nocy na długim łańcuchu z budą pod drzewem obok przeszklonego ganku, był kupiony właśnie aby ustrzec się przed złodziejem. Po latach dowiedziałem się od obecnego" właściciela" listów, że je znalazł wyrzucone w śmietniku przy dworku - oczywiście ani ja, ani mój ojciec w to nie uwierzył.



W oknie Zofia Mickiewiczowi, pod oknem Stanisław Kochanek z pięcioletnim synem Wojtkiem. 1953r.

Następnego dnia pojechałem furmanką, z sąsiadem mieszkającym za budowaną nową szkołą naprzeciw dworku, do Urzędu Gminy w Jedliczu w celu przywiezienia wypożyczonej maszyny do pisania. Prędko nauczyłem się pisać na maszynie jednym palcem i już po południu przepisywałem pismo zredagowane przez panią Zofię, a adresowane do Ministerstwa Kultury i Sztuki w celu otwarcia w dworku muzeum dla zwiedzających, którzy przyjeżdżają tu nawet zimą. Były to najgorętsze pragnienia pani Zofii. Pani Mickiewiczowa była bardzo wdzięczna mojemu ojcu za uratowanie części pamiątek po Marii Konopnickiej. Było to pod koniec 1944 roku, kiedy artysta dowiedział się o dewastowaniu dworku i rozkradaniu pamiątek po wielkiej poetce, zwrócił się o pomoc do stacjonujących w okolicy oficerów ówczesnej Armii Czerwonej. O dziwo został wysłuchany przez żołnierzy frontowych, a nawet dano mu samochód skrzyniowy dla przewiezienia tych dóbr kultury do budynku nowo powstałej Gminy. Ojciec w podziękowaniu za uzyskaną pomoc rysował portrety dowódców i żołnierzy. Szerzej o tej sprawie pisał krakowski publicysta Ryszard Dzieszyński na łamach "Żołnierza Polskiego" w czerwcu 1972 roku.



Na zdjęciu od lewej Stefania Kochanek -żona artysty, B. Klingowa z Żarnowca z dzieckiem, Zofia Mickiewiczowi oraz ośmioletni Wojtek syn artysty. 1956r.

Do codziennych moich obowiązków należało poobiednie czytanie pani Zofii prasy codziennej, czasami kilku stron książki i udział w dyskusji, do której przyłączała się również pani Władzia. Nie były to moje najprzyjemniejsze czynności, ale ze względu na szacunek dla Pań i domu, z wrodzonym mi posłuszeństwem, wykonywałem to zadanie. Wolałem zaprzyjaźnić się z psem, oglądać wozy strażackie garażujące w budynku gospodarczym dworku, gonić po parku, czy próbować łowić ryby w pobliskiej Jasiołce. Aż wreszcie przyszła największa próba. Pod koniec tygodnia przyjechała ze stolicy grupa działaczy z Towarzystwa im. Marii Konopnickiej z nieznaną wcześniej dla nas misją. Na ten dzień pani Władzia wyprała mi białą koszulę, odprasowała białe niedzielne ubranko. Spotkanie poprzedzone skromnym poczęstunkiem odbyło się w pokoju jadalnym. Ja siedziałem obok Zofii Mickiewiczowej, taka była jej wola, na krześle z wysokim oparciem. Goście w liczbie około pięciu osób, siedzieli na krzesłach po drugiej stronie stołu. Podczas rozwijającej się rozmowy goście zaproponowali córce poetki aby stanęła na czele komitetu do sprawy sprowadzenia zwłok Marii Konopnickiej ze Lwowa do Polski. Pani Zofia Mickiewiczowa, po krótkim namyśle, powiedziała z oburzeniem..."Jak to z Polski do

Polski", i zwróciła się do mnie o zdanie w tej sprawie. Ja powtórzyłem głośno..."No właśnie z Polski do Polski to jakieś nieporozumienie". Po tych słowach delegacja ze stolicy, bez słowa powstała i po skinieniu głowami na znak pożegnania, opuściła dworek. Poczuję się wtedy bardzo ważnym.



Na tle dworku od prawej Stefania Kochanek w pelerynie poetki, Barbara Klingowa oraz Wojtek z psem.1956r.

Tutaj w tym domu i w tym parku powstał nie jeden utwór wielkiej poetki. Tu zrodziły się strofy poematu "Pan Balcer w Brazylii":

**"Aż w chwilę z szczytu się rozjarza
Krwawa chorągiew nad trupem nędzarza,
Buchnął tryumfu krzyk. Lud odkrył głowy
A jakby organ rozebrzmiał na sumie.
Z taką potęgą śpiew wleciał wichrowy
I porwał z sobą, nakrył wszystko w tłumie.
... Powstań, łazarzu! Zasiądź złote trono,
Weź żezło w ręce, podnieś je nad światem!**

Wydaje się, że cały dworek rozbrzmiewa pieśnią z minionych lat, która jest jednak i dzisiaj żywa, nieprzemijająca.

Wojciech Kochanek